



Dożynki 2009

Piękna, słoneczna pogoda towarzyszyła tegorocznym gminnym dożyńkom. Orkiestra dęta kopalni Piast otwierała korowód dożynkowy, który wyruszył w stronę kościoła w Międzyrzeczu. Zaraz za orkiestrą szły poczty sztandarowe – rolników, górników i strażaków. Ubrane w stroje ludowe Roksana Kolonko i Wiesława Sitko nosły wieniec żniwny. Za nimi podążali – starostowie dożynek z chlebem i winem oraz rolnicy, władze gminy, radni i mieszkańcy.

U drzwi kościoła powitał ich proboszcz ks. Tadeusz Adamczyk wraz z koncelebransami: ks. Andrzejem Maślanką i ks. Leonem Loską ogłaszając rozpoczęcie liturgii żniwnej.

Ks. Tadeusz Adamczyk zadbał o uroczystą oprawę mszy św. – psalmy śpiewała dziewczęca schola, a muzycznie towarzyszył jej ks. proboszcz grając na skrzypcach i gitarze. Po wygłoszeniu homilii został poświęcony wieniec żniwny i po chwili zawisł nad głowami uczestników nabożeństwa. Następnie ks. T. Adamczyk przyjął dary – chleb i wino od starostów dożynek oraz płody ziemi od rolników.

Po zakończeniu mszy św. uformowano ponownie korowód, który z kościoła ul. Międzyrzeczna

i Żubrow przeszedł do strażnicy OSP.

Tu powitał gości wójt Henryk Utrata. Gospodarz spotkania przypomniał, jakie duże znaczenie miał chleb – zwłaszcza ten wypieczony z pierwszej mąki po żniwach. Miał on szczególne wydarzenie w każdej rodzinie. Chleb był też symbolem urodzaju, dobrobytu, gościnności i dzielenia się z drugim człowiekiem. Wójt jednocześnie wypowiedział się przeciwko temu, by zamieniać tradycyjne dożynki w święto gminy.

Podczas uroczystości wręczono najważniejsze wyróżnienia związane z gminnymi dożywkami. Są to tytuły starostów, którymi w tym roku zostali Józef i Emilia Kapticowie z Międzyrzecza. Natomiast tytułem wójarza gminy uhonorowano ks. Tadeusza Adamczyka.

Z okazji dożynek wójt wręczył tytuły laureatom konkursu Białej Róży na najpiękniejszy ogród przydomowy. Zgodnie z nazwą konkursu nagrodzeni otrzymali również tytułowe białe róże. W Międzyrzeczu byli to Lucyna i Piotr Pieczka, w Jedlinie Maria i Czesław Kostka, w Bojszowach Nowych Jolanta i Bogdan Chrobok, w Świerczyncu Halina i Krzysztof Cichoń, w Bojszowach



Wójt Henryk Utrata oraz Emilia i Józef Kapticowie - starostowie tegorocznych dożynek.

Dolnych Beata i Henryk Najowicz i w Bojszowach Górnych Ewa i Andrzej Stol. – Jesteście wzorem tego, jak dbać o swoje obejście i dom, jak upiększać gminę – powiedział H. Utrata - dzięki wam gmina zdobywa nagrody w konkursach np. na najpiękniejszą wieś i jest podziwiana przez innych.

- Dbamy o nasze domy i robimy to z przyjemnością. Cieszę się, że nasza praca została w taki sposób uhonorowana – odpowiedział w imieniu nagrodzonych Piotr Pieczka z Międzyrzecza.

Następnie przybyłych zaproszono na obiad, który tradycyjnie składał się z klusek, rolandy i modrej kapusty.

Po południu dożynkowa część artystyczna odbywała się na boisku Polonii. Już tydzień wcześniej obiekt na niedzielny uroczystość przygotowywali Czesław Słodezyk z synem Szymonem i Andrzej Sitnik.

Zajęli się odnowieniem płotu, koszeniem boiska, wykonywali drobne prace porządkowe i upiększające. Gmina dołożyła 12 nowych ławek, które już na stałe wzbogacą obiekt. Na wysokości zadania stanęli strażacy z OSP - wytyczono dodatkowe parkingi (co prawda na nierównej łące, ale lepszego miejsca bliżej nie było), a ul. Gromadzka na ten czas przemieniła się w drogę jednokierunkową, co usprawniło ruch. Młodzi strażacy kierowali samochody w odpowiednie miejsca i pomagali zaparkować. Więcej na str. 6 - 7.

Koncert zespołu Krywań spotkał się z największym zainteresowaniem widzów.



MECHANIKA POJAZDOWA

Marcin Kocur

ul. Gościńska 9, 43-220 Bojszowy

tel. 695 931 224

- NAPRAWY BIEŻĄCE
- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA SILNIKÓW
- REMONTY SILNIKÓW

Kronika policyjna

1 sierpnia nieznaną sprawca zerwał kłódkę i włamał się do metalowego kontenera, skąd skradł transformator stacji trafo o wartości 20 000 zł na szkodę KWK Piast.

7 sierpnia nieznaną sprawca na ulicy Wolskiej przed prywatną posesją włamał się do samochodu marki BMW 320, a następnie skradł radiodiodawcz MP3 marki JVC, monitor samochodowy, telefon komórkowy marki nokia 7370, portfel z dowodem osobistym oraz innymi dokumentami powodując straty w wysokości 1000 zł.

18 sierpnia nieznaną sprawca skradł z domu jednorodzinnego w budowie elektronarzędzia oraz inne narzędzia o łącznej wartości 4000 zł na szkodę firmy budowlanej.

23 sierpnia nieznaną sprawca usiłował dokonać kradzieży samochodu marki fiat seicento zaparkowanego na terenie nieogrodzonej posesji przy ulicy św. Jana w Bojszowach. Złodziej w tym celu wylał zamek w drzwiach. Następnie z niewyjaśnionych przyczyn porzucił samochód.

24 sierpnia nieznaną sprawca wybił szybę w drzwiach i włamał się do samochodu vw golf zaparkowanego przed posesją na ul. Księżycowej. Następnie skradł nawigację firmy Mio Moov 330 o wartości 1000zł.

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43 - 220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557 poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz. Druk: ACPokale Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Czy powstanie?

Młodzieżowa Rada Gminy

Komisja Zdrowia, Pomocy Społecznej, Oświaty i Kultury Rady Gminy, wobec zainteresowania pojawiającego się ze strony młodzieży, w lipcu omawiała pomysły powołania w Gminie Bojszowy Młodzieżowej Rady Gminy.

Młodzieżowa Rada Gminy, zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, ma charakter konsultacyjny, a celem jej powołania i działania jest wspieranie i upowszechnianie idei samorządowej wśród mieszkańców gminy, w tym zwłaszcza wśród młodzieży. Chodzi zatem o aktywizację

młodego pokolenia i stworzenie możliwości wzajemnej wymiany opinii pomiędzy „dorosłą” Radą Gminy, a przedstawicielami młodzieży. Komisja wstępnie pozytywnie oceniła pomysły powołania Młodzieżowej Rady Gminy.

Teraz wszystko znajduje się w rękach Młodzieży Naszej Gminy, bowiem radni, zanim podejmą

decyzję o powołaniu młodzieżowej rady, chcą zasięgnąć opinii młodych bojszowian na ten temat i wysłuchać pomysłów na jej funkcjonowanie. W tym celu zostaną zorganizowane spotkania radnych z młodzieżą poszczególnych miejscowości naszej gminy. Harmonogram tych spotkań podajemy poniżej.

Bojszowy Nowe - 16 września, godz. 18.00, strażnica OSP

Bojszowy - 21 września, godz. 18.00 strażnica OSP

Jedlina - 22 września, godz. 18.00 świetlica środowisk. GOPS

Świerczyniec - 24 września, godz. 18.00 Klub

Międzyrzecze - 25 września, godz. 18.00 strażnica OSP.

Serdecznie zapraszamy!!!

Wystawka

Od 21 do 25 września zorganizowana zostanie zbiórka odpadów wielkogabarytowych oraz zużytych opon. Odpady będą odbierane sprzed posesji mieszkańców zgodnie z poniższym harmonogramem. Odpady muszą zostać wystawione w poszczególnych dniach zbiórki najpóźniej do godziny 7:00. Harmonogram zbiórki:

DATA	MIEJSCE ZBIÓRKI
21-09-2009r.	Bojszowy od ul. Gościńskiej w stronę Jedliny
22-09-2009r.	Bojszowy od ul. Gościńskiej w stronę Świerczyńca
23-09-2009r.	Bojszowy Nowe
24-09-2009r.	Świerczyniec
25-09-2009r.	Jedlina, Międzyrzecze

Nie będą odbierane opony i opony, które nie pochodzą z gospodarstwa domowego lecz z prowadzonej działalności gospodarczej

Dla kogo szkolne stypendium?

Zgodnie z art. 90c znowelizowanej ustawy o systemie oświaty świadczeniami pomocy materialnej o charakterze socjalnym są stypendia szkolne i zasiłek szkolny. Uprawnionymi do otrzymania stypendium szkolnego są:

- 1) uczniowie szkół publicznych i niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych dla młodzieży i dla dorosłych oraz słuchaczy publicznych kolegiów nauczycielskich,
- 2) nauczycielskich kolegiów języków obcych i kolegiów pracowników służb społecznych – do czasu ukończenia kształcenia, nie dłużej jednak niż do ukończenia 24 roku życia,
- 3) wychowankowie publicznych i niepublicznych ośrodków umożliwiających dzieciom i mło-

dzieży, o których mowa w art. 16 ust. 7 ustawy o systemie oświaty, a także dzieciom i młodzieży upośledzonym umysłowo ze sprzężonymi niepełnosprawnościami, realizację odpowiednio obowiązku szkolnego i obowiązku nauki,

4) uczniowie szkół niepublicznych nieposiadających uprawnień szkół publicznych dla młodzieży i dla dorosłych – do czasu ukończenia obowiązku nauki,

5) słuchacze niepublicznych kolegiów nauczycielskich i nauczycielskich kolegiów języków obcych – do czasu ukończenia kształcenia, nie dłużej jednak niż do ukończenia 24 roku życia, którzy znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, wynikającej z niskich dochodów na osobę w rodzinie, w szczególności gdy w rodzinie tej występuje bezrobocie, niepełnosprawność, ciężka lub długotrwała choroba, wielodzietność, brak umiejętności wypełniania funkcji opiekuńczo-wychowawczych, al-

koholizm lub narkomania, a także gdy rodzina jest niepełna lub wystąpiło zdarzenie losowe.

Stypendium szkolne nie przysługuje uczniowi, który otrzymuje inne stypendium o charakterze socjalnym ze środków publicznych, za wyjątkiem sytuacji gdy łącznie oba stypendia w danym roku szkolnym nie przekroczą kwoty 1.120 zł.

Miesięczna wysokość dochodów na osobę w rodzinie ucznia uprawniająca do ubiegania się o stypendium szkolne nie może być większa niż 351 zł (netto).

Formą stypendium jest:

1) całkowite (częściowe) pokrycie kosztów udziału w zajęciach edukacyjnych, w tym wyrownawczych, wykraczających poza zajęcia realizowane w szkole w ramach planu nauczania, a także udziału w zajęciach edukacyjnych realizowanych poza szkołą;

2) pomoc rzeczowa o charakterze edukacyjnym, w tym w szczególności zakup podręczników i innych pomocy naukowych;

Na skróty przez gminę

Serwis SMS-owy

Awaria wodociągu, przerwa w dopływie prądu, objazd drogi, nadchodzące obfite opady deszczu lub burze... - jeśli chcesz być uprzedzonym, że coś takiego nastąpi zamów bezpłatny serwis sms-owy. Urząd Gminy oferuje taką usługę dla swoich mieszkańców. Wystarczy przyjść do pok. nr 8 i podać swój numer telefonu. Z serwisu można w każdej chwili również bezpłatnie zrezygnować.

Z motorowerem na badania

Od 22 września wszystkie jednoślady podlegać będą okresowym badaniom technicznym, podobnie, jak ma się to z motocyklami. Badania motoroweru fabrycznie nowego przeprowadza się po upływie trzech lat od daty jego pierwszej rejestracji, a następnie badania te wykonuje się co dwa lata. Motorower starszy, a więc taki, od którego pierwszej rejestracji upłynęło więcej niż trzy lata należy przedstawić do badania technicznego przed upływem jednego roku od dnia wejście w życie nowych przepisów w tym zakresie, tj. najpóźniej do 22.09.2010 r. rh

KAFELKOWANIE

Wykończenia wnętrz

Tel: 889 801 661

Plastiki - do worka, czy do pieca?

Wójt Gminy Bojszowy

Szanowny Panie, pozwalam sobie na napisanie tego listu, aby zwrócić Pańską uwagę na problem, jakim jest spalanie śmieci w piecach przez mieszkańców Bojszów.

Jestem mieszkanką ulicy Pancerniaków i od momentu kiedy się tu przeprowadziłam, jestem systematycznie podtruwana przez sąsiadów. Nosiłam się z zamiarem napisania do Pana tego listu już od jakiegoś czasu, a ostatni incydent przelał czarę goryczy. W sobotę 8 sierpnia między godz. 22.00 a 2.00 w nocy smród palonych śmieci był tak potworny, że wyrwał ze snu moje dziecko.

Sobotni wieczór lub też niedzielnego poranek to czas, kiedy w okolicy roznosi się fetor palonego plastiku i innych śmieci, które śmiem nazwać toksycznymi. Piszę o tym nie dlatego, że mam frajdę, by na kogoś donieść, ale w trosce o moje zdrowie i zdrowie mojej rodziny.

Proszę, by Urząd zainteresował się tym problemem. Jest wymóg, by mieszkańcy mieli podpisane umowy z firmą na wywóz śmieci, ale czy ktośkolwiek sprawdza, jakie ilości śmieci są zdawane przez gospodarstwo domowe? Raczej nie, a z moich obserwacji wynika, że rodziny wieloosobowe wystawiają do wywozu mniej odpadów oraz kubłów niż np. rodzina 2+1 lub 2+2.

Częste są również sytuacje wymiany starych pieców węglowych na nowe, ale również nieekologiczne. Pomimo faktu, że gmina od dawna wspiera fi-



nansowo takie inwestycje.

Jeden z mieszkańców okolicy ul. Pancerniaków wspomniał kiedyś, że on to jest ekologiczny, bo pali tylko przezroczyste plastiki. Jak tak dalej pójdzie to zdrowiej będzie mieszkać przy głównej ulicy w Katowicach niż w Bojszowach, gdzie ludzie chyba jeszcze mentalnie tkwią w XIX w.

Szanowny Panie Wójcie proszę o wprowadzenie gminy Bojszowy w XXI wiek, bo na to zasługują nieeliczni pro ekologiczni mieszkańcy tej gminy! Liczę na podjęcie kroków w tej sprawie. Pozdrawiam serdecznie

**Mieszkanka
ul. Pancerniaków**

Szanowna Pani!

Odpowiadając na Pani list, pragnę poinformować, że każdy sygnał od mieszkańców w sprawie naruszania Regulaminu utrzymania czystości w Gminie Bojszowy traktuję bardzo poważnie. Wielokrotnie po uzy-

skanych od mieszkańców informacjach o paleniu śmieci w domowych piecach lub na otwartej przestrzeni, podejmowane były działania kontrolne w celu ustalenia ilości odpadów oddawanych firmom wywozowym przez osoby spalające odpady. Działania te często przynosiły pozytywny efekt, zwłaszcza gdy były zagrożone sankcjami przewidzianymi w Ustawie o utrzymaniu czystości.

Od ponad roku staram się wyegzekwować, aby wszyscy mieszkańcy posiadali umowę na wywóz odpadów, co pozwoli na pełną weryfikację ilości odpadów wytwarzanych i usuwanych z poszczególnych nieruchomości. W chwili obecnej ponad 90% mieszkańców ma zawarte umowy, a nasze działania zmierzające do uzyskania 100% będą nadal prowadzone.

Problem, o którym Pani pisze, dostrzegam od wielu lat i dlatego podjąłem szereg działań profilaktycznych. Najważniejszym

było pozyskanie środków finansowych i wdrożenie od 2002 roku programu ograniczenia niskiej emisji. Efekty tego programu są widoczne, lecz jak Pani zauważyła, są osoby, które mimo wysokiego dofinansowania wymiany pieców do programu nie przystąpiły.

Umieszczono w miejscach ogólnie dostępnych pojemniki do selektywnej zbiórki odpadów, które mogą wykorzystywać osoby biedniejsze, ale chcące zgodzić z prawem usunąć odpady z swojej posesji. Okresowo przeprowadzana jest zbiórka odpadów wielkogabarytowych, która ogranicza niekontrolowane pozbywanie się odpadów przez mieszkańców.

Problemem, który uniemożliwia nam skuteczne działania przeciwko osobom naruszającym przepisy i zasady współzycia społecznego, jest brak możliwości ujawniania nazwisk osób spalających odpady.

Wymienienie nazwisk i adresów osób nie może być traktowane jak doniesienie, lecz jako jedyna metoda dotarcia do osób łamiących przepisy, czym narażają innych mieszkańców na utratę zdrowia.

Jednocześnie chcę zaproponować, aby za Pani zgodą, list ten został wykorzystany w lokalnej gazecie Nasza Rodnia, jako głos w dyskusji o problemie usuwania odpadów, który nie tylko w Gminie Bojszowy nie znajduje ostatecznego rozwiązania od dziesiątków lat.

Z wyrazami szacunku

**Henryk Utrata
wójt Gminy Bojszowy**

Nie przez Cielmice

Z powodu prowadzonych prac kanalizacyjnych w Cielmicach została zablokowana od początku września na okres ok. 5 tygodni ul. Bieruńska. Wjazd do Cielmic od strony Bierunia i Bojszów jest możliwy ul. Lokalną, Strefową i Oświęcimską. Od strony ul. Beskidzkiej została ustawiona tablica informująca o objeździe do Bojszów i Bierunia ul. Oświęcimską, um

Orlik do listopada

Do 21 listopada mają powstać w Bojszowach wielofunkcyjne boiska z rządowego programu Orlik 2012. Przetarg na ich wykonanie za 1,25 mln zł wygrała firma Kostrzewa z Mysłowic.

Przetarg na Żytnią

16 września nastąpi otwarcie ofert, które spłyną na przetarg rozpisany na remont ul. Żytniej w Bojszowach. Prawie pół kilometra drogi o szerokości 4,5 m otrzyma nową nawierzchnię asfaltową, krawężnik z jednej strony, 4 studnie odwadniające. Prace mają być wykonane do końca listopada.

Zgoda na Międzyrzeczną

Zakończyły się powodzeniem długie biurokratyczne uzgodnienia (pisaliśmy o nich szczegółowo przed 2 miesiącami) na przebudowę ul. Międzyrzecznej i inwestycja ta otrzymała pozwolenie na budowę. Jeszcze we wrześniu powinno się ukazać ogłoszenie o przetargu tej największej tegorocznej gminnej inwestycji.

Grunty do kupienia

Gmina przeznaczona do sprzedaży dwie działki w Międzyrzeczu użytkowane jako łąki i pastwiska o powierzchni 6085m². Ich cena wywoławcza to 30,4 tys. zł netto. Przetarg odbędzie się 21 września, a wadium w wysokości 6080 zł należy wpłacić do 11 września.

Do kolejnego przetargu przeznaczona jest działka budowlana o powierzchni 9065 m² w Świerczyńcu przy ulicy Lawendowej. Jej cena wywoławcza to 1,06 mln zł netto; wadium wynosi 212,2 tys. zł. Przetarg odbędzie się 21 października, a termin wpłacenia wadium to 9 października. zz

Taniec zamiast wuefu

1 września w przedszkolach, I klasach szkół podstawowych i I klasach gimnazjów weszły w życie nowe programy. Będą wprowadzane co roku do kolejnych klas. Jakie nowości związane z reformą i nie tylko pojawiają się w naszych szkołach? W tym miesiącu przedstawiamy je na przykładzie gimnazjum.

W ciągu poprzedniego roku szkolnego nauczyciele przygoto-

wywali się na szkoleniach organizowanych w szkole i poza nią do wprowadzenia nowych programów. Nowością będą również zajęcia rekreacyjne, taneczne i aerobik prowadzone przez instruktora, które w pierwszych klasach zastąpią część zajęć z wychowania fizycznego. Naukę rozpoczęły 4 klasy pierwsze: matematyczna, z j. niemieckim, integracyjna i ogólna.

Szkola w czasie wakacji wzbogaciła się o kolejną tablicę interaktywną, nowocześniejszą niż już będąca na wyposażeniu, gdyż może przy niej pracować jednocześnie 2 uczniów. Powstała druga pracownia do nauki języków obcych wyposażona w kabiny - przygotowano 12 stanowisk. Natomiast pracownia komputerowa jest bogatsza o 2 stanowiska - w ten sposób każdy uczeń pracuje przy

jednym komputerze.

Bojszowskie gimnazjum to „szkoła sukcesu” - tak wynika z danych udostępnionych przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Osiąga wysokie wyniki egzaminacyjne i efektywność nauczania. Oznacza to, że szkoła dba o rozwój uczniów, którzy kończą ją z wynikami lepszymi niż te, które zdobyli na sprawdzianie po szkole podstawowej. zz

Wakacje w Świetlicach

Po słonecznym lipcu, który dzieci z Bojszów i Międzyrzecza spędziły w świetlicach środowiskowych, przyszedł czas na

plastyczne, zawody sportowe i wiele innych atrakcji. Tak jak co roku świetlice odwiedziły panie z biblioteki, co

spędzania upalnych dni, wyjazdu do kina oraz wycieczki do Parku Leśnych Niespodzianek, na który dzieci czekały cały



pozostałych amatorów dobrej zabawy. W sierpniu otwarte zostały kolejne dwie świetlice działające w naszej gminie - w Jedlinie i Świerczyńcu.

Jak zwykle frekwencja była spora, a najmłodszy mieli okazję wykazać się wieloma umiejętnościami i talentami podczas zajęć świetlicowych. Oprócz licznych gier wychowawcy postarali się o konkursy, zabawy, piosenki, liczne zajęcia

zawsze wiąże się z pozytywnymi emocjami, rywalizacją międzydrużynową i smakowitymi słodkimi upominkami. Dzieci miały możliwość wykazania się wiedzą z zakresu bajek Disneya, zręcznością i umiejętnością rozwiązywania szarad i rebusów.

To jednak nie wszystko. Jak przystało na wakacyjne zajęcia świetlicowe nie mogło zabraknąć wyjazdów na basen, które są najprzyjemniejszą formą

miesiąca i stał się przyjemnym zwieńczeniem ostatniego tygodnia wakacji.

A co sądzą o wakacjach same dzieci? Już dzisiaj zapowiadają, że w przyszłym roku również chętnie będą uczęszczać na zajęcia, bo tutaj w miłej atmosferze wraz z przyjaciółmi mogą spędzić wolne chwile. Tak więc gorąco zapraszamy wszystkich na przyszły rok, a atrakcji pewnie nie zabraknie!!!

Nowy okres zasiłkowy

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach informuje mieszkańców gminy, iż od września 2009 roku przyjmowane są wnioski o ustalenie prawa do świadczeń rodzinnych na okres zasiłkowy 2009/2010.

Ośrodek informuje również, iż jeżeli osoba ubiegająca się o świadczenia rodzinne na nowy

okres zasiłkowy złoży wniosek wraz z dokumentami do 30 września, świadczenia rodzinne przysługujące za listopad wypłacone będą do 30 listopada, natomiast gdy złoży wniosek w okresie od 1 października do 30 listopada, świadczenia rodzinne przysługujące za listopad wypłacone zostaną do 31 grudnia.

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Ośrodka w Dziale Świadczeń Rodzinnych i Alimentacyjnych w Świerczyńcu przy ul. Sierpowej 38 w godzinach urzędowania tj. pn. od 7.30 do 17.00, wt. - czw. od 7.30 do 15.30, pt. od 7.30 do 14.00 oraz pód nr telefonu (032) 328-93-05. gops

Pomoc dla niepełnosprawnych

Gmina Bojszowy ogłasza nabór wniosków do pilotażowego programu „Uczeń na wsi – pomoc w zdobyciu wykształcenia przez osoby niepełnosprawne zamieszkujące gminy wiejskie oraz gminy miejsko-wiejskie” PFRON. Wnioski o pomoc fi-

nansową wraz z niezbędnymi załącznikami należy składać do 24 września w Urzędzie Gminy Bojszowy, ul. Gaikowa 35, pok. nr 8. Urząd Gminy Bojszowy do 9 października pisemnie poinformuje osoby, które złożyły wniosek o pozytywnym lub ne-

gatywnym jego rozpatrzeniu.

Wszystkie niezbędne informacje i dokumenty znajdują się na stronie internetowej gminy www.bojszowy.pl a także na www.pfron.org.pl oraz w Urzędzie Gminy Bojszowy, pok. nr 8. ug

Wędkarski piknik

Udały się integracyjne, rodzinne, spławikowe zawody wędkarskie zorganizowane przez Zarząd Koła PZW w Bojszowach na zbiorniku w Jedlinie. Dopisała przede wszystkim pogoda, gdyż niedziela 23 sierpnia była bardzo ciepłym i pogodnym dniem. Dlatego też z frekwencją było również dobrze - do sportowej rywalizacji rodzin w łowieniu ryb tylko na jedną wędkę stanęło aż 36 ekip, czyli prawie stu wędkujących. Czas, jaki wyznaczili organizatorzy, wyniósł dwie godziny. Chodziło o to, by nie zanudzać uczestników ślęzeniem nad spławikiem, ale by mogli oni skorzystać z innych atrakcji tego niedzielnego popołudnia i wieczoru.

Dla wszystkich uczestników przygotowano poczęstunek - pyszny kołocz, kawę, kielbasę z grilla, krupnioki, a także grochówkę, a do tańca przygrywał zespół muzyczny.

Organizatorzy przygotowali dla najlepszych nagrody w postaci artykułów gospodarstwa domowego. Otrzymało je aż piętnaście rodzin. Wśród naj-

lepszych znalazły się: rodziny Andrzeja Kasperczyka, który z dorobkiem 2.600 punktów zdobyła pierwsze miejsce, następnie rodzinny team Roman Kowalcze z dorobkiem 1.533 punktów oraz czteroosobowy zespół Grzegorza Dudy z 1.373 punktami. Sklasyfikowano 3 drużyny. Najliczniejszą była sześciuosobowa rodzinka pod wodzą Jerzego Kamińskiego.

Organizatorzy pragną podziękować Urzędowi Gminy w Bojszowach oraz Stowarzyszeniu Rozwoju Zawodowego Śląsk i Małopolski w Łędzinach z wsparcie finansowe tej imprezy.

Nie były to jedyne, ani ty bardziej ostatnie zawody bojszowsko-jedlińskich wędkarzy 11 i 12 lipca drużyna reprezentująca miejscowe Koło PZW uczestniczyła w spławikowych zawodach wędkarskich aktyw rejonu V katowickiego okręgu PZW na akwenu w Rajsku.

Natomiast przed wędkarzami trzyrundowe zawody wędkarskie dla młodzieży, zrzeszone w tym kole, a następnie zawod „O złotą rybkę jesieni” oraz zmagania aktywu koła. rh

Dzieci proszą o karuzelę

Koszt 40 tys. zł powstał w Jedlinie plac zabaw. Połowę z tej sumy dopłacił Urząd Marszałkowski z Programu Odnowy Wsi, a drugą połowę Gmina.

Kilkanaście różnego rodzaju urządzeń wchodzących w skład 3 zestawów postawiono obok boiska. Opiekunowie podczas dziecięcych zabaw mogą odpoczywać na 8 ławkach, które znalazły się w pobliżu.

Jak pokazały pierwsze dni jego funkcjonowania plac zabaw cieszy się sporym zainteresowaniem. W imieniu rodziców dzieci korzystających z tych urządzeń, jak i samych milusińskich należą się gospodarzom gminy

podziękowania. Dzieciako jednak brakuje jednego urządzenia, które do tej pory przetrzymało ponad dwanaście lat im służył Chodzi o czteromiejscową metalową karuzelę, która ze względu na brak atestu została usunięta i wróciła do właściciela czyli Jarosława Kasprzowskiego, który swego czasu ją tam sprowadził i ustawił.

Za naszym pośrednictwem dzieciaki zwracają się do gospodarza gminy, by, jeśli możliwe, a przy tym nie bezkosztowne, postarać się o podobne urządzenie. Dzieci zobowiązują się jednocześnie że o nic więcej na razie proszą nie będą. rh

Szczepionki w lasach

Rusza jesienna akcja szczepienia lisów. Pomiędzy 27 września a 15 października na terenie województwa śląskiego prowadzona będzie akcja wykładania szczepionki dla lisów.

Akcja będzie prowadzona przy użyciu samolotów. Szczepionka

zatoniona jest w przynęcie w postaci małych brunatnych kostek o zapachu mocno zepsutej ryby. Szczepionki zostaną wyłożone nie tylko w lasach, ale i na pozostałych terenach zielonych rejonu, na polach, łąkach, w ogródkach działkowych, a nawet w parkach

Pielgrzymka do Ziemi Świętej ROWEREM PO JEDLINIE

16 dni trwała sierpniowa pielgrzymka 47 mieszkańców Bojszów, Łędzin, Holdunowa i innych pobliskich gmin, którzy odwiedzili Ziemię Świętą i Egipt. Samolotem z Warszawy po 3,5 godzinach lotu osiągnęli kurort Taba nad Morzem Czerwonym w Egipcie, na półwyspie Synaj, tuż przy izraelskiej granicy.

- To niezwykle przeżycie - relacjonuje ks. Leon Loska, duchowy opiekun pielgrzymki - być w takich miejscach jak wieczernik, Kana Galilejska czy Betlejem ze świadomością, że tu dokonywały się wydarzenia opisane w Piśmie św. Wywarły one na mnie ogromne wrażenie.

Zanim jednak pielgrzymi dotarli do Ziemi Świętej mogli odbyć niezwykłą wędrowkę na górę Mojżesza. Liczy 2600 metrów i wychodzi się na nią nocą. Taka wyprawa trwa ponad 3 godziny. 2/3 trasy można pokonać na wielbłądach, a resztę pieszo wspinając się po kamiennych schodach. Na dole jest ponad 40 stopni ciepła, na górze tylko 5. Kto nie wziął ciepłego okrycia, może skorzystać z koca, który oferują arabscy przewodnicy. Gdy już znajdziemy się na szczycie, trwa oczekiwanie na wschód słońca. Pojawia się w sierpniu na tej długości geograficznej ok. godz. 6. Trudy wspinaczki wynagradza wspaniały widok. - Nie ma właściwie poranka - relacjonuje ks. Proboszcz - widać jak z ciemności wyłania się nagle ogromna czerwona elipsa. Momentalnie światło staje się



żółte, oślepiające, robi się jasno i jest już dzień.

Pobyt w Egipcie był okazją do zwiedzenia Kairu - 30-milionowego miasta kontrastów: wspaniałych pałaców i przerażającej biedy slumsów - bud skleconych z dykty, tonących w śmieciach. Muzeum archeologiczne, piramidy, posąg Sfinksa, przejażdżka statkiem bo bardzo brudnym Nilu - to „żelazne” punkty takiej wycieczki.

Pielgrzymi autobusem jadą z Taby do granicy izraelskiej, tam przesiadają się na autobus izraelski. Odwiedzają miejsca związane z życiem Chrystusa: Betlejem, które nosi ślady wojny, w Kanie Galilejskiej oglądają salę ze stągiewami, gdzie Jezus zamienił wodę w

wino. Nad tą salą znajduje się dziś kościół. Wieczernik w Jerozolimie. - Ciarki mnie przechodzą, gdy czytam w Piśmie św. co tu się dokonało, to bardzo umacnia we wierze - myślę, że nie tylko mnie - mówi ks. L. Loska. - Proponuję odnowienie przysięgi małżeńskich - najpierw zgłaszają się tylko 2 pary, zakładam stułę, wiąże ją dłonie, nie pamiętam dokładnie słów przysięgi, ale i tak małżonkowie mają lzy w oczach, potem powtarza tę czynność aż 12 par... Podobnie w Jordanie następuje odnowienie chrztu. - Płyniemy chybliwą łodzią Piotrową... Odprawiamy drogę krzyżową. Tego się nie da opowiedzieć, to trzeba przeżyć... - kończy opowieść ks. Leon Loska. zz

Sierpniowa pogoda jakoś nie pozwalała siedzieć w zaciszu domowym, przeto wsiadłem na rower i postanowiłem pozwiedzać niektóre miejsca w naszej gminie, a konkretnie w Jedlinie. Przedmiotem szczególnej uwagi był rejon byłej (tej pierwszej i dziś już nieistniejącej) przepompowni fiatowskiej oraz obwałowania w tym jakże czułym, jeśli chodzi o bezpieczeństwo powodziowe, miejscu.

Zanim tam dotarłem, mogłem na własne oczy zobaczyć, jak rejon ten zdziczał. Z pól, położonych po obydwu stronach drogi zebrano zboże, czego nie można powiedzieć o łąkach. Tylko cześć z nich jest jeszcze użytkowana, resztę w zastraszającym tempie zarasta brzoza na przemian z olchą, a całość okraszają coraz wyższe chwasty. Otoczenie przepompowni też nie nastraja optymizmem. Tu czas zatrzymał się dwanaście lat temu. Poza wyremontowanym drewnianym mostem nic nie przykuwa wzroku, no chyba, że wciąż czekający na właściwe zakończenie pierwszy etap odbudowy obwałowań Pszczynki. Zgromadzone tam bardzo duże ilości budulca w postaci skały płonej mogłyby być z powodzeniem wykorzystane, niestety, powoli zarasta je zielsko. Oby tylko za jakiś czas nie trzeba było ogłaszać alarmu przeciwpowodziowego, bo zaiste stan wałów w tym miejscu jest opłakany.

Z tego nieciekawego miejsca, pamiętnego z powodzi roku 1997, kieruję się na wschód. Tu uwagę zwracają liczne miejsca na obwałowaniach tzw. trzeciego etapu, wyżłobione przez koła quadów i podobnych łunochołów. Widocznie ich właściciele znaleźli odpowiednie miejsce na wykonywanie akrobatycznych skoków. Już im nie wystarczają okoliczne pola, zryte wiosną tego roku. Teraz potrzeba więcej adrenaliny i to można osiągnąć właśnie pokonując stromizny wału. Ten jest tu dość solidny, ale jeśli będzie nadal tak eksploatowany, to jego solidność może okazać się niewystarczającą. Głupota ludzka jest w stanie zniszczyć wszystko.

Mijam była siedzibę firmy, która odbudowywała obwałowania i zmierzam w kierunku ul. Bojszowskiej. Droga prowadzi po krawędzi lasu jedlińskiego. Z

niej doskonale widać, jak rzędna metalowe słupy podtrzymujące w przeszłości trakcję elektryczną przebiegającej po wysokim nasypie linii kolejowej. Miedziany drut i drobniejsze elementy dawno już wylądowały w jakiejś składnicy złomu, teraz przed złodziejami najtrudniejsze wyzwanie. Ale to twardzi ludzie i z tym też się z czasem uporają.

Z drogi asfaltowej, łączącej Bojszowy z Jedliną, kieruję się w stronę byłego zbiornika wód dołowych, obecnie poddawane rekultywacji. Uwagę przykuwa wysoki na kilkadziesiąt metrów maszt, na którym zainstalowano urządzenia do pomiaru siły wiatru. Czy kiedyś w przyszłości coś tu powstanie - trudno zawirować.

Zawracam, by dotrzeć do celu tej niedzielnej eskapady i kieruję się w stronę zbiornika. Nie widzę, ale słyszę warkot pracującego gdzieś za Gostynią kombajnu - wszak to jeszcze wciąż czas zniw. Widzę natomiast, w jakim stanie jest droga przez las, po której transportowany jest budulec do zasypiania tego zbiornika. Transzeje nie mniejsze niż na poligonie wojskowym. Zaś sam plac budowy to prawdziwy koszmarny. Nagły podmuch wiatru ze wschodu podnosi z podłoża pył, który uderza po oczach i zmusza do tego, by to niegościnnie miejsce czym prędzej opuścić.

Drogą prowadzącą po krawędzi byłego stawu świętojańskiego wracam na ulicę Bojszowską. Nie sposób nie zauważyć dwóch rzeczy: sporej ilości walających się różnego rodzaju śmieci oraz resztek po ściętych drzewach. Tak się jakoś dziwnie składa, że czasem nawet kilka razy w tygodniu, za to najczęściej już po zmierzchu, z własnego podwórka słyszę wyraźnie, jak ktoś bawi się w nocnego drwala.

To trochę dziwne i zastanawiające, no bo jeśli ma się zezwolenie na wycinanie, to po co robić w nocy partyzantkę, przeszkadzać ludziom i płoszyć zwierzęta. Jeśli jest to natomiast nielegalne pozyskiwanie drewna - to przecież po zmierzchu nikt się nie odważy, by przyjrzeć się z bliska nocnym pracusiom. Pracę pił spalinowych słychać zresztą niestety z czterech stron świata. Ale o tym być może w jednym z kolejnych numerów naszej gazety. rh

Malowali na wzór Kłyka

„Ginące obyczaje i zawody” to wystawa otwarta 4 sierpnia na zamku w Nakle Śląskim z inicjatywy starosty powiatu tarnogórskiego. Zaprezentowano na niej kilkadziesiąt prac 10 twórców nieprofesjonalnych, których w malowaniu miały zainspirować wskazane przez organizatorów rysunki Józefa Kłyka.

Wystawa okazała się bardzo ciekawym zderzeniem sztuki malarskiej najbardziej znanych twórców intuicyjnych na Górnym Śląsku z genialną wyobraźnią Kłyka, którego cztery prace (Niedziela Palmowa, Śmierć, Druciorz i Wilijo) ot-

wierały galerię.

W trakcie oficjalnego otwarcia Józef Kłyk wygłosił - jak to on - bardzo ciekawą gawędę o Bojszowach i swoich fascynacjach twórczych.

Wystawę można oglądać do końca października: od wtorku do piątku w godz. od 10.00 do 16.00, a w soboty i niedziele od 12.00 do 17.00 (tel. 032- 284-59-78).

Kto z naszych mieszkańców będzie w tych stronach przejazdem, niech wstąpi. Gorąco polecamy z dwóch powodów: można zwiedzić wystawę „Barwy Śląska”, a po drugie zobaczyć Kolekcję

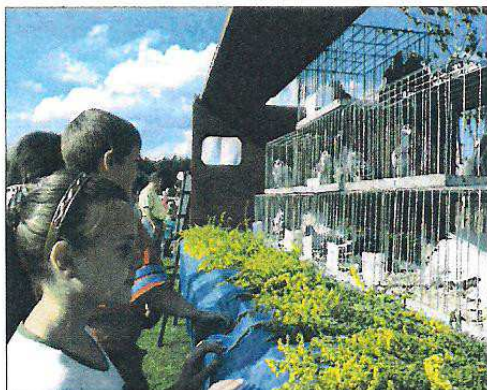
Sztuki Intuicyjnej Stanisława Trefonia, niezwyklego człowieka, który zbierał prace przez ponad 50 lat (zgromadził 2200 dzieł 265 autorów), starał się o lokum dla nich. Dopiero dzięki mądrości samorządowców Tarnowskich Gór uzyskał znakomite miejsce dla swej unikatowej kolekcji - zamek nakielski.

Dziś jest to miejsce chętnie odwiedzane przez turystów i miłośników sztuki z całej Europy.

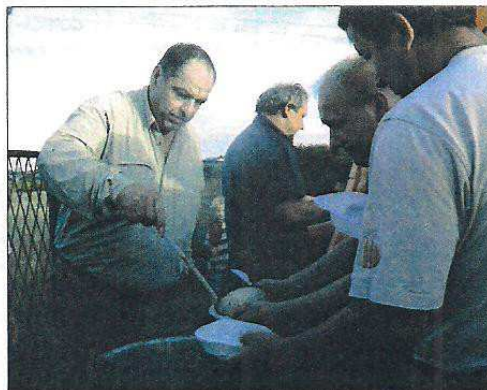
Koniecznym trzeba zobaczyć w Nakle fenomen duszy śląskiej, no i fenomen naszego rodaka - Józefa Kłyka.

Alojzy Lysko

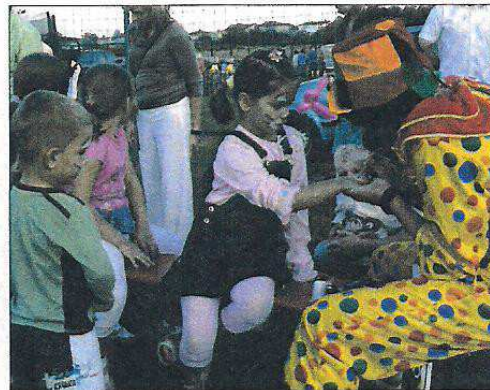
Dożynki 2009



Wystawa gołębi bojszowskich hodowców.



Myśliwi obiecali, że za rok grochówki będzie więcej.



Dzieci miały świetną zabawę z klaunami

Dokończenie ze str. 1 Jeszcze przed wejściem na boisko można było się zorientować, że impreza jest dobrze zorganizowana i pomyślano o wszystkim.

Krótko po godz. 15. na scenie pojawili się „Bojszowianie”. Wójt Henryk Utrata na scenie odebrał chleb wypieczony z tegorocznej mąki z rąk starostów i obiecał dzielić go sprawiedliwie. Po odśpiewaniu dożynkowej pieśni z programem obywatelskim wystąpił zespół regionalny. Jeszcze przed rokiem nieodżałowany

Franciszek Ścierański donośnym głosem wołał ze sceny: „Otwórzcie szeroko wrota i bramy. Patrzcie, przyjechał do was gość zacy i wielce szanowany – nowy chleb”. Dziś nie ma Go już wśród nas.

Grzegorz Wietrzny odegrał na plecach sygnał i rozpoczęło się rolniczo-myśliwskie śpiewanie. Widzów z każdą minutą przybywało, czemu sprzyjała piękna i słoneczna pogoda, która zapanowała po zimnej i deszczowej sobocie. W kulminacyjnym momencie dożynek

uczestników mogło być nawet półtora tysiąca (organizatorzy przygotowali aż 800 miejsc siedzących, większość pod dachem – chroniącym od deszczu, a tego dnia od słońca).

Najwięcej dobrej zabawy dostarczył zgromadzonym zespół Krywań, który co prawda lata największej popularności ma już za sobą, ale pokazał się od bardzo dobrej strony, prezentując nowe i stare utwory. W czasie ich występu parkiet pod dachem zapełnił się tańczącymi, a „cała sala” śpiewała z ze-

społem „Orawa, Orawa, na Orawie ława...” i podskakiwała, a na wezwanie ze sceny: „Poszalejemy raz jeszcze?” chórem śpiewała: „Szałała, szałała...” Nie obyło się bez bisów.

Całe popołudnie uczestnicy dożynek mogli oglądać imponującą wystawę produktów rolnych przygotowaną przez Martę Kapicę. Na stoisku krwiodawców („Kropla krwi ratuje życie”) były dla dzieci konkursy z nagrodami. Obok wśród pszczelarzy Jan Plinta z Bojszów Nowych wyjaśniał, czym różni się

prawdziwy miód od kupionego w Tesco. O tym, że hodowcy gołębi mają się jeszcze czym pochwalić świadczyła wystawa, którą prezentowali. Na myśliwskim stanowisku można było z bliska przyjrzeć się różnym futerkowym zwierzacom (wypchanym), ale największe zainteresowanie wzbudzały żywe, ale bardzo pokorne sokoły. Myśliwi sprawili też miłą niespodziankę – rozdzielali wyśmienitą (zaręczamy, bo próbowaliśmy!) i na dodatek darmową grochówkę.

Setka porcji rozeszła się w mig. Wiesław Czarnynoga obiecał, że za rok ugotują jej znacznie więcej.

Na nudę nie mogły narzekać również dzieci, które przyszły z rodzicami – dla nich było dmuchane miasteczko oraz zabawy i gry z klaunami.

Tegoroczne dożynki stały się imprezą popularną, które ściągnęła liczne grono uczestników nie tylko z gminy bojszowskiej. Pomogła w tym nie tylko świetna pogoda ale i dobra organizacja imprezy. zz

Gminne plony

- W roku 2009 wszędzie na świecie mówi się o kryzysie gospodarczym, mam nadzieję, że łagodnie odbije się on na naszej gminie – powiedział wójt Henryk Utrata na uroczystościach dożynkowych w strażnicy OSP w Międzyrzeczu. Podsumował też tegoroczne gminne „plony”. Przypomniał, że budżet gminy to niemal 25 mln zł dochodów i 23,5 mln zł wydatków.

Mieszkańcy coraz więcej zarabiają i w związku z tym odprowadzają do urzędów skarbowych coraz wyższe sumy z tytułu podatków, co świadczy

o tym, że mamy coraz bogatsze społeczeństwo. W tych podatkach ma udział również gmina. O ile w roku 2008 wyniósł on 4,8 mln zł to w tym ma być o ponad 1 mln więcej. Może tak się stać, gdyż bezrobocie w gminie Bojszowy wynosi zaledwie 3,3 %. 140 tys. zł wpłynie z podatku rolnego czyli ma on niewielki udział w budżecie gminy.

Po pierwszym półroczu gmina osiągnęła 40 % planowanych dochodów. Na inwestycje przeznaczony jest w tym roku 9 mln zł dzięki pieniądзом pochodzącym z różnych progra-

mów pomocowych. Już zostały podpisane umowy na 4,6 mln zł, a projekty na dalsze 4,5 mln zostały pozytywnie ocenione na pierwszym etapie konkursów na dotacje. Z powodu wysokich dochodów gminy Bojszowy przeliczanych na jednego mieszkańca, nie może ona uzyskać więcej niż 50 % dofinansowania do różnych projektów.

Gmina wreszcie uzyskała pozwolenie na przebudowę ul. Międzyrzecznej. Koszt tych robót to 3,5 mln zł. OSP w Międzyrzeczu otrzyma również nowy lekki samochód gaśniczy. Pozytywnie również zakończyły się starania o dofinansowanie budowy boiska wielofunkcyjnego w Międzyrzeczu, którego koszt wyniesie 600 tys. zł. Z powodu tej inwestycji zrezygnowano z rozpoczęcia w tym roku przebudowy budynku Urzędu Gminy.

Prace przy budowie kanalizacji podciśnieniowej w Świerczyńcu; wyremontowano ul. Wiklinową i Marii Dąbrowskiej, natomiast rozpisany został przetarg na remont ul. Żytniej, natomiast rozpoczęła się budowa 2 boisk z programu Orlik za 1,25 mln zł. Gmina ponownie złożyła do kon-

kursu wniosek na modernizację ul. św. Jana w Bojszowach. Przyjemną niespodzianką było pozyskanie w 1 półroczu ponad 900 tys. zł, które wpłynęły na Gminny Fundusz Ochrony Środowiska. Zgodnie z wcześniejszymi planami GFOŚ miał dysponować w tym roku kwotą zaledwie kilkudziesięciu tys. zł. Te dodatkowe pieniądze przeznaczone zostaną na wydatki, które mogą być realizowane z Gminnego Funduszu, a były zaplanowane w budżecie (m.in. dopłaty do ścieków) i w ten sposób odciążą tegoroczną gminną kasę. zz

Wyniki społecznej zbiórki pieniędzy na rzecz Krzysia Jasińskiego poszkodowanego w ubiegłorocznym wypadku polskiego autokaru w Serbii



Dotychczas zebrano 169 234,22 zł

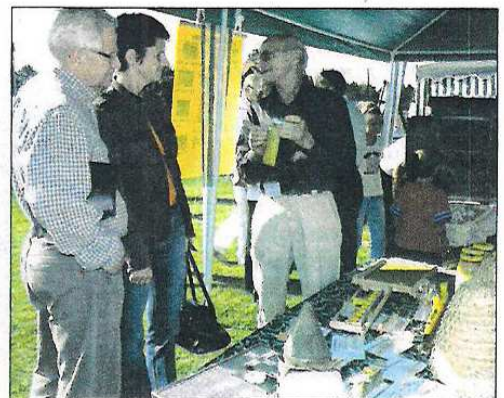
Oprócz tego według wstępnych danych na konto OSP Międzyrzecze



Janusz Szypuła organizował konkursy



Wystawa rolnicza i ogrodnicza



Miód od Jana Plinty

Włodarz gminy

Ksiądz proboszcz Tadeusz Adamczyk urodził się 13 września 1951 roku w Mszanie. W latach 1970 – 1972 odbył zasadniczą służbę wojskową w jednostce politycznej Bartoszyce służąc razem z księdzem Jerzym Popiehuszką. Ukończył Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne w Krakowie w 1976 roku. 15 kwietnia tegoż roku w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach przyjął święcenia kapłańskie. Posługę kapłańską pełnił w Katowicach, Bielsku, ponownie Katowicach, Cieszynie, Jastrzębiu Zdroju oraz w parafii św. Jadwigi w Rybniku. Przez wiele lat był kapłanem Szpitala Psychiatrycznego w Rybniku będąc najbliższym i czasami jedynym duchowym opiekunem chorych.

O swoich międzyrzeckich parafianach, którym posługuje od 2001 roku wypowiada się w samych superlatywach, podkreślając ich olbrzymią ofiarność oraz pomoc. W swojej działalności duszpasterskiej zintegrował społeczność młodzieżową i dziecięcą poprzez naukę śpiewu i gry na instru-

mentach muzycznych. Przeprowadził remonty kościoła, budynku plebanii oraz modernizację cmentarza parafialnego. W życiu towarzyszy mu motto z pierwszej mszy „Każda miłość da ci krzyż”.

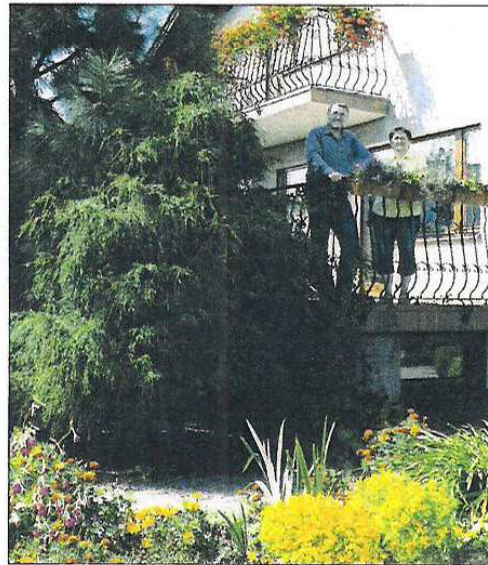
Starostowie

Józef Kapica urodził się w Międzyrzeczu w 1945 roku. W 1962 roku ukończył 3-letnią szkołę zawodową mechanizacji rolnictwa w Pszczynie. Tytuł mistrza rolnika uzyskał w 1968 roku. W 1963 roku podjął pracę w kopalni „Ziemowit”, rok później powołano go do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Po wojsku powrócił

do kopalni, gdzie pracował 25 lat. W 1968 roku ożenił się z Emilią Kawą, urodzoną w 1949 roku w Bieruniu Nowym. W 1975 roku przejęli po rodzicach 11 hektarowe gospodarstwo, które stale powiększali, prowadząc hodowlę bydła i trzody chlewnej oraz przez 10 lat prowadzili produkcję pieczarek.

Wychowali 4 dzieci – 2 córki i 2 synów, troje z nich ukończyło dzienne studia, córka weterynarię we Wrocławiu, a synowie Politechnikę Śląską w Gliwicach.

Józef Kapica od 45 lat jest członkiem OSP w Międzyrzeczu, pełniąc różne funkcje, obecnie jest vice prezesem OSP. Był również



Lucyna i Piotr Pieczka - laureaci Białej Róży.

prezesem kółka rolniczego w Międzyrzeczu i członkiem komisji ds. rozdziału ciągni-

ków rolniczych. Oboje stawa-rostowie lubią podróżować i słuchać dobrej muzyki. ug

Podziękowania

Składam szczególne podziękowania: Czesławowi Śladczykowi, prezesowi Klubu Sportowego Polonia z Międzyrzecza, Andrzejowi Sitnikowi, Szymonowi Śladczykowi, Leonardowi Sitko, prezesowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu oraz naczelnikowi Antoniemu Kumorowi i wszystkim zaangażowanym w organizację dożynek strażakom, członkom Koła Wędkarskiego nr 71 z Międzyrzecza, policjantom z Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu za czuwanie nad bezpieczeństwem imprezy, Strażakom z Państwowej Straży Pożarnej w Tychach, Kazimierze Tejsiorowskiej za udostępnienie kwiatów na wystawę owoców rolnych, rolnikom z gminy Bojszowy za ofiarowanie tegorocznych owoców rolnych do wystawy dożynekowej, drużynie dożynekowej, starostom dożynek Emilii i Józefowi Kapicom, Marcie i Lucjanowi Kapicom, Danucie Kapicy oraz Annie i Kazimierzowi Kędziorem za przygotowanie wystawy owoców rolnych na boisku, Lidii Dedzie, Danucie Noras, Be-madecie Piekorz, Halinie Janos, Ewie Bratek oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji tegorocznych dożynek, a nie zostali wymienieni.

Wójt Gminy
Henryk Utrata



140 tys.

160 tys.

180 tys.

200 tys.

220 tys.

240 tys.

z 1 % podatku na rzecz Krzysia wpłynęło ok. 125 tys. zł

Szacunkowe koszty zakupu protez i rehabilitacji Krzysia wynoszą 240 tys. zł



ŻYCIU TRZEBA POMAGAĆ

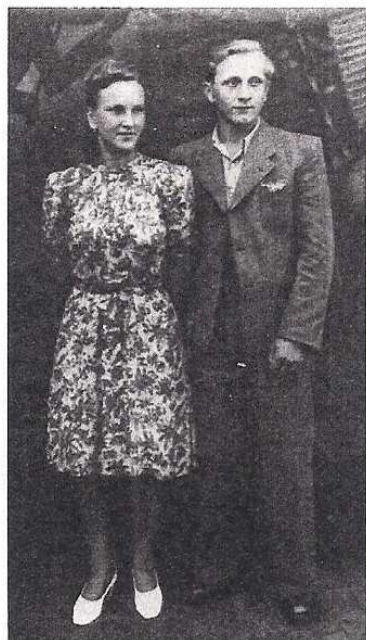
W lipcu liczne grono krewnych, sąsiadów i przyjaciół obchodziło radośnie trzy rzadkie jubileusze Marty Piekorz - popularnej Piekarki: 85-lecie Jej urodzin, 60-lecie pożycia małżeńskiego z mężem Konradem i 70-lecie czynnego uczestnictwa w ruchu śpiewaczym Bojszów.

Popełnilibyśmy grubą nietakt, gdybyśmy, jako wspólnota ludzka, przeszli obojętnie obok tych rocznic. Nie tylko wielki szacunek dla wieku, ale przede wszystkim obowiązek przekazania młodemu pokoleniu niezwykłych doświadczeń życiowych obu Jubilatów nakazuje nam choć skrótkowo historię ich życia opowiedzieć.

Konrad Piekorz urodził się 14 lutego 1925 roku na Świerczyńcu. Ojciec Tomasz (ur. 1887 r.) był górnikiem w kopalni „Carmer” na Janowie, mieszkał tam w szlafhauzie i do domu przyjeżdżał tylko na niedzielę (pociągiem jechał do Nowego Bierunia, a potem pieszo do Świerczyńca). Matka Zofia z Honców (ur. 1889 r.) zajmowała się wychowywaniem ośmiorga dzieci i prowadzeniem małego gospodarstwa (krowa i kozy na mleko). Mieszkali pod lasem w drewnianej chacie tuż obok Kropków i żyli biednie.

Najstarsza Łucja (ur. 1918 r.) – po latach poniewierki na służbach, wydała się za Wiktora Stulkę rodem ze Świerczyńca. Mieli dwie córki: Różę i Anielę. Mąż pracował w kopalni, lecz to nie uchroniło go podczas wojny od wcielenia do niemieckiej armii. W 1944 roku zaginął bez śladu na froncie wschodnim. Okrutny los wypisał i Łucji tragiczny koniec życia. W ostat-

Diamentowi Jubilaci w latach nierzeczności



Ślub Marty i Konrada Piekorzów odbył się 16 sierpnia 1948 roku. Wszystkie pary drużyny oprócz jednej to późniejsze małżeństwa.

nych dniach stycznia 1945 roku, gdy do Świerczyńca wkraczali Rosjanie, ukryła się z niemowlęciem na strychu. Tam odkrył ją jeden z ruskich żołdaków i rozkazał zejść na dół. Z powodu ostrej zimy była ubrana w gruby chłopski płaszcz, na nogach miała ciężkie męskie buty, na rękach opatuloną córeczkę Anielkę. Człapiąc po schodach bardziej przypominała mężczyznę, niż matkę z dzieckiem. Inny żołdat, stojący w sieni, czekający na schodzącą postać, nie wytrzymał nerwowo i puścił w nią całą serię. Matka zginęła na miejscu, córeczka cudem uszła z życiem. Komandir rozkazał ciało natychmiast pogrzebać w ogródku.

Najstarszy syn Alfred (ur. 1920 r.) całe dzieciństwo spędził u Gopków i znany był na Świerczyńcu jako „Fridek Gopków”. Gdy miał 16 lat, ojciec dopisał mu jeszcze dwa i zabrał do Janowa do pracy w kopalni. Aż do 1944 roku nie był zagrożony powołaniem do niemieckiego wojska. Kiedy front był już blisko, został jednak zmobilizowany. Szkolenie rekruckie odbył w Holandii. Na Boże Narodzenie 1944 roku w nagrodę za wzorową służbę otrzymał krótki urlop. Front zbliżał się już do Krakowa, więc postanowił nie wracać. Aż do marca ukrywał się po chlewach, piwnicach i strychach u krewnych. Tzw. patrioci z białą czerwonymi opaskami odkryli go i wraz z innymi świerczyńiakami (m. in. Józefem Urbańczykiem i Ludwikiem

Bratkim) zaprowadzili do Pszczyny. Stamtąd Rosjanie wywieźli ich do łagru pod Sanokiem. Po dziesięciu miesiącach straszliwego głodowania



Konrad Piekorz w mundurze żołnierza niemieckiego

uciekł z kolegą z Woli. Ukrył się w kopalni „Wieczorek”, gdzie podjął pracę na dole. W październiku 1948 roku ożenił się z Jadwigą Loską. Wychowali czworo dzieci. Jako emerytowany górnik kop. Ziemowit zmarł w 1988 roku.

Burzliwe koleje życia miał Albin (ur. 1921 r.). Był pupilem matki, więc służby go ominęły, ale życie nie gładkało. Przed wojną razem z Alfredem

pracowali w kopalni „Carmer” w Janowie. Po wkroczeniu hitlerowców został skierowany na roboty do Lipska (Leipzig). Stamtąd zabrali go do Wehrmachtu. Służył w Holandii, Belgii, a od jesieni 1943 roku w Alpach włoskich (Cortina d’Ampezzo). Tam poznał piękną Marię – Polkę przebywającą w tych stronach na robotach. Kiedy tylko wojna się skończyła, wzięli ślub. W 1947 r. z małym dzieckiem wrócili do Polski. Zamieszkali w Mysłowicach. Albin był górnikiem kop. Wieczorek.

Roman (ur. 1923 r.) po krótkiej młodości spędzonej na różnych pracach dorywczych w lesie lub u gospodarzy, w 1941 został powołany do niemieckiego wojska. Zginął na froncie wschodnim prawdopodobnie w 1943 roku. Nie był żonaty.

Konrad całe dzieciństwo przebywał u babki Marii Honc, u której pasał krowy i pomagał w gospodarstwie. Kiedy miał 18 lat, został wcielony do Wehrmachtu. W Belgii odbył szkolenie rekruckie, następnie służył w kompanii wartowniczej w porcie wojennym w Cuxhaven. Było z nim wielu chłopców z Górnego Śląska. Spotkał się tam m.in. z Antonim Czarnynogą, który służył w Kriegsmarine. W grudniu 1944 roku otrzymał dwa tygodnie urlopu. Wracając został zatrzymany na dworcu w Katowicach i wcielony do oddziału volkssturmu. Po krótkich ćwiczeniach zajęli pozycję na Kępie Murckowskiej, żeby bronić dostępu

do Katowic wkraczającym Rosjanom. Dostali się tam pod zmasowany ogień artylerii. Uciekli z tej pozycji. Przedarli się lasami do Urbanowic i w nocy zapukali do drzwi jednego z domów, prosząc o cywilne ubranie. Przebrany zaszył się w piwnicy znajdującej się pod chlewem. Następnej nocy w domu się uciszyło, bo mieszkańcy uciekli do sąsiedniego domu. Puste domostwo zajęli Rosjanie, Konrad przez kilka dni nie jadł i nie pił, aż wynieśli się dalej, w stronę Tychów. Podczas kolejnej nocy wyszedł z kryjówki i skradając się znanymi dróżkami i ścieżkami, dotarł do Stulków na Świerczyńcu. Tam stał wielki płacz, bo jego siostra Łucja została akurat pochowana w ogródku. Pół roku nie pokazywał się ludziom na oczy, żeby nie podzielić losu brata Alfreda wywiezionego na wschód.

Kiedy się uspokoiło, zaczął się rozglądać za pracą. Poszedł za starszym bratem do Janowa, do kopalni. W pracy górniczej „se niy ściozoł”, gorsze było życie w szlafhauzie (domu noclegowym), gdzie sami musieli się żywić. Postanowił przenieść się do bieruńskiej „Lignozy”. Pracował najpierw na dynamicie, potem w straży przemysłowej. W sierpniu 1948 roku ożenił się z Martą Piekorz z Bojszów, pojawiły się dzieci. Zarobki w fabryce nie potrafiły zaspokoić licznych potrzeb młodej rodziny. W 1956 roku przeniósł się do nowej kopalni „Ziemowit” w Łędzinach. Ciężko pracował w robotach kamiennych, gdzie nieustająco lała się woda, snuły się trujące wyziewy ze strzelania dynamitem, przeszywały do szpiku kości zimne przeciągi. Przetrwał do 1978 roku, nabywając uprawnienia emeryta. Potem jeszcze parę lat dorabiał, żeby pomóc dzieciom mocniej stanąć na nogi. Teraz krząta się „przy chałpie” i wspomina swoje życie. Ze świerczyńskich Piekorzów żyje tylko on i siostra



Przedwojenne wesele Łucji i Wiktora Stulków. Oboje nie przeżyli wojny, ale udało się to córkom: Róży i Anieli.

Gertruda (ur. 1926 r.), która wydała się za Józefa Dużego z Jajost i tam osiadła. Nie żyją już młodszy bracia: Józef (ur. 1928 r.) ożeniony w Międzyrzeczu ze Stefanią Sitko i Wiktor (ur. 1934 r.) osiadły w Hołdunowie.

Marta z rodu bojszowskich Piekorzów zwanych Piekarzykami przyszła na świat 10 lipca 1924 roku. Ojciec, Józef (ur. 1884 r.) pomimo iż był inwalidą, pracował dalej w kop. Nikisz na Janowie, żeby utrzymać gromadkę dzieci (Anna, Karol, Józef, Maria, August i najmłodsza Marta). Matka Anna (ur. 1887 r.) z rodu Tomalów zajęta była wychowywaniem dzieci i prowadzeniem małego gospodarstwa, żeby mieć swoje mleko i ziemniaki.

Własnego domu nie mieli. „Komorowali” u Uszoków przy farze i przez trzydzieści lat żyli ze sobą w zgodzie i poważaniu, zaś dzieci miały tam szczęśliwą przystań. Spokój niestety zmałała wojna.

Powstańczą rodzinę Piekarzyków nie wpisano na niemiecką listę narodowościową, pozbawiając jej członków pracy, kartek żywnościowych i odzie-

żowych, nakładając różne powinności i ciężary. Najgorsze jednak było stałe zagrożenie wywiezieniem do lagru.

Kiedy sytuacja na frontach była już dla Niemców zła, brat August nieoczekiwanie dostał „trójkę” i natychmiast został zmobilizowany do niemieckiego wojska. Nie mógł się z tym pogodzić, lecz jeśli chciał ratować swoją rodzinę i narzeczoną Martę z dzieckiem (ślubu im zakazano), musiał nosić niemiecki mundur. Długo nie walczył, bo gdy Rosjanie coraz mocniej nacierali, znalazł się na Węgrzech. Tam padł w marcu 1945 roku.

Brata Augusta wcielono do Wehrmachtu, zaś Martę wywieziono na przymusowe roboty do Schultow pod Lubeką. Matka zrazu postanowiła ratować 18-letnią córkę. Ulokowała ją w klasztorze boromeuszek w Łędzinach. Na nic się to jednak zdało, gdyż po paru miesiącach i tak musiała wyjechać daleko od domu, na niepewny los. Pracowała w fabryce amunicji przy produkcji łusek. Miała wierną przyjaciółkę spod Rybnika – Jadzię. Razem wspierały się w złych chwilach i dotrwały do stycznia 1945 roku. Wtedy było już wiadomo, że dla Niemców wojna jest przegrana. Podjęła sama wielce ryzykowną podróż do domu. Widziała zrujnowane miasta niemieckie, pożary, trupy. Przeżyła bombardowanie pociągu, panikę ludzi ratujących swe życie, śmierć wokół. Od jednego dworca do drugiego, od jednego miasta do drugiego – co dnia była bliżej rodzinnego domu. Jej dramatyczny powrót trwał prawie dwa tygodnie. Ale – jak często podkreśla – z Bożą pomocą – wróciła. Na widok córki, brudnej, niewyspanej i głodnej – matka głośno zapłakała:

– My już stracili nadzieję, że ty jeszcze powrócisz...

Na drugi dzień po jej przybyciu, do Bojszów wkroczyli Rosjanie. Znow się musiała ukrywać przed natarczywością żołdatów. Trwało to dobre dwa miesiące, póki w Bojszowach było lotnisko.

Kiedy front przeszedł i we wsi się uspokoiło, zaczęła się starać o pracę. Dostała ją w bieruńskiej Lignozie. Zarobiony grosz był na obłecze i na wsparcie rodziców, którzy po wojnie żyli biednie.

W 1946 roku podczas bojszowskiego odpustu trafiła na kogoś, kto ją ujął skromnością i łagodnym charakterem. Był to Konrad ze Świerczyńca i nazywał się też, jak ona - Piekorz. Znajomość przerodziła się w głębsze uczucie, które zaprowadziło ich do ołtarza. Szumne wesele na ponad sto gości, odbyło się w poniedziałek 16 sierpnia 1948 roku.

– My już byli na kłęczniku, a goście jeszcze wychodzili z placu Geny Kapiasowej – wspomina. – Pan Bóg dał nam dwa dni pięknej pogody, tóż bawiliśmy się ucieśnieni...

Wesele się jednak skończyło i trzeba było życie brać za bary. Zaczęły się rodzić po kolei dzieci: Józef (1950), Róża (1951), Antoni (1952), Kazimierz (1955), Czesław (1956). Wychowanie takiej gromadki „na komorze” było już niemożliwe. Podjęli heroiczną decyzję budowy własnego domu. Postawili go po trzech latach dzięki pracowitości i zaradności, a przede wszystkim „szczędzyni”.

– Mama jeszcze żyli i jak my się webiyrali, to pedzieli: – Że jo sie dziolcha doczekała tak szczyśliwej chwili – mieć swój dom!

Ten dom jest dziś ostoją całej rodziny, bo dzieci poszły na swoje, założyli rodziny, doczekali własnych dzieci, nawet wnuków. Wszyscy garną się do Matki i Babki, do Ojca i Dziadka i radują się z pięknego ich wieku, ich pogody ducha i co zadziwia – sztuki życia.

– Życie trzeba umieć. Życiem trzeba kierować. Życiu trzeba pomagać... – mówią Jubilaci na koniec naszej rozmowy.

Powtórzmy to, co napisaliśmy 10 lat temu: Pierwszej Śpiewaczce bojszowskiej i Jej Mężowi z okazji Diamentowych Godów składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności i długich jeszcze lat wspólnego życia.

Do życzeń dołączają się Śpiewacy z chóru „Jutrzenka” i zespołu folklorystycznego „Bojszowianie”.

Alojzy Lysko

Wesele Alfreda i Jadwigi z domu Loska. Po bokach młodej pary ich rodzice.



Syberyjska droga przez mękę

(część 16.)

Przedstawiamy dalszy ciąg opowieści mieszkającego w Bojszowach Kazimierza Figła oraz jego brata Bronisława z pobytu na Syberii. Wraz z rodzicami i rodziną wywiezieni zostali tam w 1940 r. Kazimierz i jego brat Józef zgłosili się do polskiego wojska. Matka zmarła na Syberii, a pozostali członkowie rodziny pozostawali, mimo zakończenia wojny, na zesłaniu, starając się o wyjazd do Polski.

Kto nie widział cukru?

Na początku grudnia 1945 r. w miejscowym klubie, gdzie raz w tygodniu wyświetlano film, zwołano zebranie pracowników przedsiębiorstwa leśnego oraz parku maszynowego i ogłoszono, że otrzymano trochę cukru, i że na jednego pracownika wypada po 1 kg. Zamiast rozdać go między ludzi, dyrekcja miła inną propozycję. Otóż takie kraje jak Polska, Rumunia i wiele innych państw środkowej Europy - argumentowali - zostało wyzwolonych spod kapitalizmu, a dzieci w tych krajach nigdy nie widziały cukru, należy się więc wrzucić tego cukru na ich rzecz.

Przewodniczący zebrania od razu zapytał się, kto jest przeciw tym propozycjom, a ponieważ nikt się nie odzywał, uznano to za jednoznaczną zgodę. A to znaczyło, że cukru nikt nie otrzyma. Po wyjściu z klubu ci, co nas znali zapytali się, czy to prawda, że w Polsce ludzie nigdy nie widzieli cukru. Wówczas ja i Franek odpowiedzieliśmy, że jest odwrotnie, że to tutaj myśmy cukru nigdy nie widzieli, natomiast u nas, w Polsce, jeżeli ktoś miał pieniądze, to mógł mieć tyle cukru, ile jest śniegu na Syberii.

Za kilka dni wezwano nas do biura kolchozowego, gdzie siedział milicjant. Zapytał nas o imiona i nazwiska, a następnie powiedział, że za wrogą propagandę przeciwko władzy radzieckiej grozi nam kara więzienia. Nie wiedzieliśmy, o co chodzi, ale on nam przypomniał, jak to było z tym cukrem, a następnie powiedział: Macie szczęście, że nie jesteście naszymi obywatelami, bo kto wie, czy dzisiaj do domu byście wrócili. Obiecał nam, że jeżeli coś podobnego zdarzy się jeszcze raz, to do Polski nie pojedziemy nigdy.

Wnioski na wyjazd

W styczniu 1946 roku powiadomiono nas, że należy zgłosić się do rejonowego NKWD w Tarze, celem złożenia wniosków na wyjazd do Polski. Najpierw pojechała Helena z Frankiem, a następnie ja z ojcem i bratową. Trzeba było również zrobić zdjęcie, co było nielubianą sprawą ze względu na brak fotografa w pobliżu. W Tarze dowiedzieliśmy się, że nie wszyscy Polacy mogą złożyć wnioski, niektórym ich nieprzyjęto. Ciągłe nie byliśmy pewni, czy kiedykolwiek dojdzie do upragnionego wyjazdu.

W kilka dni później w czasie przerwy w pracy w lesie podszedł do Heleny młody człowiek w wieku około 24 lat i zapytał ją, czy jest Polką, wówczas Helena zapytała o co chodzi. Powiedział, że też jest Polakiem, przywieźli go tutaj miesiąc temu, nazywa się Józef Ślepięga i pochozi z Wileńszczyzny. Jak później opowiadał, w czasie okupacji niemieckiej walczył w oddziałach AK, po wkroczeniu Sowieców do Polski w 1944 roku ich oddział został rozbity, a jego wzięto do niewoli. Został skazany na 8 lat więzienia i wywieziony na Sybir do

Nowosybirsk. Po kapitulacji Niemiec hitlerowskich zwolniono go warunkowo, ale bez prawa powrotu do kraju. Następnie przewieziono do miejscowości Atak i skierowano do pracy w lesie. Po tej rozmowie z Heleną był u nas kilka razy.

„Wybory”

W marcu odbyły się wybory do rad narodowych wszystkich szczebli. My nie braliśmy udziału w głosowaniu, ponieważ nie byliśmy obywatelami radzieckimi. Dzień wcześniej do lokalu wyborczego przyjechało kilku milicjantów. W dniu wyborów byli na korytarzach oraz w pokojach, w których ludzie wrzucali kartki do urny. Po wyjściu z głosowania był rozdawany biały chleb oraz kawałek kielbasy, co w ZSRR należało do rzadkości, ale to było tylko w dniu wyborów. Wspominam to dlatego, ażeby przedstawić jak wyglądało głosowanie w kraju gdzie „rządzą robotnicy i chłopcy”.

Podejrzany bo uczciwy

Należy wspomnieć również, że władze terenowe zaczęły przeprowadzać wywiady na temat pracy i postępowania przewodniczącego kolchozu Trupczynina. Pytano również nas o to, czy nie woziliśmy mu zboża do jego domu, bądź innych rzeczy. Wiedzieliśmy doskonale o co tu chodzi - po prostu ktoś musiał donieść, że pomaga ludziom, więc chcieli za wszelką cenę zniszczyć tego człowieka. Niestety, niczego nie mogli mu dowiedzieć, o nic oskarżyć. O ile chodzi o nas, to powiedzieliśmy, że jesteśmy jego podwładnymi i wykonujemy to, co do nas należy, poza tym nic więcej nie wiemy. Trupczynin pochodził z kubańskiej oblasti, był Ukraincem. Pod koniec lat 20. jako kułak wraz z innymi został wywieziony z rodziną na Sybir w okolice Tobolska, wyrzucony na śnieg, gdzie niewielu ich ocalało. Większa część zginęła z mrozu i głodu, on ocalał i w kilka lat później wydostał się z tego piekła.

W latach 30. skierowano go do Ataku wraz z innymi ocalałymi i pobieranymi z różnych stron Rosji ludźmi. Polecono im zorganizować i zagospodarować kolchoz w Ataku, wykorzystując okoliczne stępy i odłogi. Był to jednak inny kolchoz niż pozostałe na tamtych terenach, które były organizowane z miejscowych rolników. Ci ludzie nie mieli nic, musieli karczować lasy, zaorywać stępy, budować własne mieszkania lub ziemianki oraz budynki gospodarcze. Oprócz pracy w kolchozie posiadali własne działki o powierzchni od 10 do 15 arów, mogli trzymać jedną krowę lub kilka owiec.

Wszystko to było jednak opodatkowane oraz nałożony był kontyngent. Ci ludzie byli bardzo solidami, wobec obcych zachowywali ostrożność. Enkawudzistom nie udało się oskarżyć Trupczynina, gdyż miał poparcie swoich ludzi.

O ile chodzi o nas, to byliśmy tam jedyną polską rodziną, ale zaufanie u tych ludzi mieliśmy duże. To zaufanie dla całej naszej rodziny zdobyli nasi starsi bracia jeszcze przed powołaniem ich do wojska. Po rozpoczęciu pracy w kolchozie obserwowano ich bacznie, czy czasem nie będą szpiegować i donosić do władz o wszystkich posunięciach, a szczególnie do kierownictwa kolchozu. Z chwilą, gdy dowiedzieli się, że nam również wszystko odebrano i wywieziono na Sybir, zmienili swój stosunek. Przekonali się o naszym uczciwym i sumiennym stosunku do pracy i po bliższym zapoznaniu się z nami zwracali

nam uwagę, że tu nie można być uczciwym na serio i że jakoś przeżyć w tym ustroju trzeba wiele ukrywać bądź udawać.

Dokumenty na wyjazd

W połowie kwietnia 1946 r. powiadomiono nas, mamy się zgłosić do Rejonowej Komendy NKWD. Tarze celem odebrania dokumentów, które uprawniają nas do wyjazdu do Polski. Po dokumenty trzeba było się zgłosić osobiście bez względu na warunki podróży i stan zdrowia. Jak już zaznaczyłem poprzednio, c Tary było 25 km i w dodatku trzeba było się przeprawić przez rzekę Irtysz o szerokości 800-1000 metrów. Pierwsza udała się Helena z Frankiem. W tamtą stronę szli przez rzekę po lodzie. Dokumenty otrzymali dopiero na drugi dzień, a dla ojca dokumentów nie w dali, chociaż był słabego zdrowia. Ja figurowałem i wspólnym dokumencie z ojcem jako niepełnoletni. Komisariacie powiedzieli Helenie, że jeżeli w ciągu dwóch dni ojciec nie odbierze dokumentów, to zostaną przesłane do Moskwy, a wówczas odzyskanie będzie bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Helena i Franek powrócili do domu jeszcze przez rzekę pieszo po lodzie, chociaż woda już występowała ponad 20 cm nad lodem. Krótko po ich przejściu droga przez rzekę została zamknięta ponieważ lód pękał.

Ryzykowna wyprawa

Przybyli do domu w nocy i o wszystkim nam opowiedzieli. Na drugi dzień ojciec, ja i bratowa Genowea udaliśmy się do Tary. Obawialiśmy się dwóch rzeczy: 1) pierwsze, że przez Irtysz już nie przejdziemy, ani nie przepłyniemy, ponieważ prom jeszcze nie kursuje ze względu na krę lodową, która już ruszyła, a po drugie, że ojciec jest słaby i nie przejdzie w ciągu jednego dnia 25 km. Mimo tych wątpliwości nie mieliśmy innego wyjścia. W godzinach popołudniowych dotarliśmy do miejsca przy prawym brzegu tj. około 12 km czyli do połowy drogi. Pracownik, który kierował przeprawą przez rzekę oświadczył, że mimo iż przepłynęła już główna kora lodowa, jednak płyną jeszcze duże płyty lodu, więc nie może ryzkować, bo możemy się wszyscy potopić. Powiedzieliśmy że sprawa jest bardzo ważna i musimy się dzisiaj dostać do Tary. Po długim wahaniu zdecydował się przewieźć nas łódką. W momencie gdy kora się zmniejszyła, wypchnęliśmy łódkę do wody. Przewoźnik rozkazał mi i bratowej wiosłować, ojcu dał żerdkę zakończoną ostrym końcem i kazał zatrzymywać zbliżające się kry lodowe, żeby nie uderzyły w łódkę, sam natomiast kierował nią tak, ażeby była ustawiona przodem lub tyłem do kry. W ten sposób przeprawiliśmy się na drugi brzeg.

Pod wieczór dotarliśmy do Tary. Urząd był już nieczynny, więc przenocowaliśmy wszyscy u znajomych, rano zgłosiliśmy się do komisariatu. W urzędzie przyjeżdżając nas opryskliwie, twierdzono, że dokumenty są już przygotowane do wysyłki i należało je odebrać w termin wcześniejszym. Wreszcie odnaleziono nas na wykazie wydano dokumenty, a zarazem oświadczone, że nie wolno ich zgubić, bo drugich nie otrzymamy, a gdyby nastąpiła kradzież, to właściciel tego dokumentu zostanie ukarany za udostępnienie osobie nieuprawnionej ucieczki zagranicę. O ile chodzi o datę wyjazdu to powiedziano nam, że oddzielnie zostaniemy powiadomieni. Oprac. zz

Słaby początek sezonu

Po czterech meczach w II grupie IV ligi GTS Bojszowy zajmował przedostatnie miejsce tabeli z dorobkiem 2 punktów i 2 strzelonych bramek. Nie był to zatem udany początek. Trener Bronisław Loska tłumaczy wyniki brakiem zawodników z podstawowego składu i opieraniem gry na młodzieży. Nadzieja w szybkim wzmocnieniu zespołu i odzyskaniu wiary w zwycięstwo. Najbliższy mecz w Bojszowach GTS rozegra 12 września z AKS-em Mikołów. Poniżej relacje z 4 rozegranych meczów i opinia trenera.

29 sierpnia

GTS Bojszowy - Unia Rędziny 0 : 1

Zaczął się obiecująco dla GTS-u: w 5 min. niecelnie strzelił Buturla po ładnej akcji Iwańskiego. Pięć minut później Iwański próbował zaskoczyć bramkarza strzałem z dystansu, jednak uderzył za wysoko. Później Iwański szarżował lewą stroną, ale został zablokowany przez obrońców gości. Po rzucie różnym i dośrodkowaniu Myszora zamykający akcję Natkaniec został uprzedzony przez zawodnika Unii. Swoje szanse mieli jeszcze Buturla oraz Głos po dalekim przetrzucie Berezy. Goście pierwszy groźny strzał oddali w 31 minucie, kiedy to na bramkę Oleksego z około 20 metrów strzelał Puchała jednak bramkarz był na posterunku i zdołał sparować strzał napastnika na róg. Pierwsza połowa przebiegła bez historii i zakończyła się wynikiem bezbramkowym.

Po zmianie stron pierwszą dogodną sytuację stworzył wprowadzony w przerwie Paweł Sosna, ale Cyrułiński z pomocą obrońcy zablokował strzał naszego napastnika i mieliśmy tylko rzut różny. W 73 minucie zobaczyliśmy pierwsze oznaki tego, że goście nie przyjechali się tylko bronić. Najpierw groźny strzał z rzutu wolnego obronił Oleksy, a chwilę później piłkę nieuchronnie zmierzającą do bramki po strzale głową Andrzejewskiego wybił z linii bramkowej Ogrodowczyk.

W 78 minucie miała miejsce kluczowa dla losów spotkania akcja gości. Dośrodkowanie w pole karne GTS-u, Andrzejewski wyszedł przed naszych obrońców i niepilnowany spokojnie umieścił głową piłkę w siatce. Bojszowianie próbowali doprowadzić do wyrównania, jednak strzał Sosny w 79 minucie przeszedł obok słupka, a 4 minuty później Cyrułiński obronił strzał z wolnego Folka. Potem Myszor uderzał znów z wolnego, jednak bramkarz gości sparował piłkę na słupek, a strzał Pyrlika po rzucie różnym obrońca wybił z linii bramkowej.

W ostatnich minutach zawodnicy Unii mądrze się bronili i mogli podwyższyć wynik, ale Puchała będąc praktycznie sam na sam z Oleksym, nie zdołał pokonać naszego bramkarza, który znów był chyba najjaśniejszą postacią w drużynie.

GTS wystąpił w składzie: Oleksy – Ogrodowczyk, Bereza, Myszor, Folek – Buturla (Poźniak), D. Pyrlík (Faruga), Głos (Tomala), Iwański – Natkaniec (Sosna), M. Pyrlík

pozostałe mecze GTS-u rozegrane w sierpniu:

8 sierpnia

GTS Bojszowy - Polonia Marklowice 0 : 1

Szkoda. Tak krótko można określić wynik tego meczu. Wszyscy bardzo obawiali się tego spotkania, ale jak pokazały już pierwsze minuty „nie taki diabeł straszny”. Pierwsza połowa nie była emocjonująca, ale należy wyróżnić w niej dwie sytuacje, które mo-

gły zaważyć na końcowym wyniku. Pierwsza to strzał głową Marcina Berezy po rzucie różnym, kiedy to piłka powinna znaleźć się w siatce Polonii, ale na jej drodze stanął obrońca Polonii i wybił z linii bramkowej. W 40 minucie po faulu na Iwańskim z boiska wyleciał piłkarz Polonii – Sachs. Godnym odnotowania z pierwszej połowy może być jeszcze strzał Pawelca głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego, ale piłka wyszła na aut.

Drugą połowę Bojszowianie zaczęli z większym animuszem, ale niestety brakowało dokładności. W 60 minucie miała miejsce kluczowa dla losów spotkania akcja. Po wrzucie z autu Pawelec w taki sposób przedłużył lot piłki, że ta zatrzepotała w długim rogu bezradnie interweniującego Kotajnego.

GTS też miał swoje sytuacje, jednak nasi zawodnicy nie potrafili ich wykorzystać. Najpierw po ładnej akcji Natkańca Folek został zablokowany przez obrońcę gości, później na bramkę Polonii strzelali jeszcze głową Bereza, Myszor po podaniu Ogrodowczyka oraz Iwański z dystansu.

15 sierpnia

GTS Bojszowy - Górnik Pszów 1 : 1

Pierwsza odsłona to przewaga GTS-u uwieczniona bramką już w 11 minucie Tomka Iwańskiego, który przejął piłkę w polu karnym i mając na plecach obrońcę zdołał się obrócić i umieścić ją w górnym rogu bramki gości. Była to pierwsza bramka tego piłkarza w barwach naszego Klubu. GTS miał przewagę, lecz nie potrafił jej wykorzystać. Kolejne szanse na gola marnowali Głos, Folek czy też strzelec bramki Iwański. Groźnie kontrolowali także zawodnicy Górnika, lecz bez efektu.

Druga odsłona spotkania zaczęła się także od ataków gospodarzy, lecz nie przynosiło to spodziewanego efektu w postaci bramki. Mecz stał na niezłym poziomie obie drużyny dążyły do zmiany rezultatu. Udało się gościom – po dograniu z prawej strony i błędzie Rafała Ogrodowczyka, który spóźnił się z kryciem, zawodnik gości dogrywał piłkę z linii końcowej boiska, a Jacek Kotajny tak niefortunnie interweniował, że piłka wyślizgnęła mu się z rąk i Knesz dopełnił formalności – była to 67 minuta spotkania.

Po tej bramce nasi zawodnicy dążyli do zmiany rezultatu. W poprzeczkę uderzył min. Myszor z wolnego, lecz mimo paru dogodnych sytuacji nie udało nam się zmienić wyniku. Goście natomiast wietrząc szansę zaczęli groźnie atakować, lecz już nie zdołali pokonać Kotajnego, mimo że w końcówce mieli jeszcze słupek. Było niestety widać, że od 75 minuty bojszowskim zawodnikom brakowało już sił i nie byli w stanie nic więcej zwojować.

22 sierpnia

Rekord Bielsko-B. - GTS Bojszowy 1 : 1

Pierwsza połowa meczu to zdecydowana przewaga Rekordu, który atakował groźnie raz po raz bramkę strzeżoną przez powracającego po kontuzji Krzysztofa Oleksego. Ataki gospodarzy sunęły raz z prawej, raz z lewej strony boiska, lecz dobrze dyrygowana przez Wojciecha Myszora obrona nie popełniała większych błędów i wychodziła z każdej opresji. Świetnie grał także Marcin Bereza, który wraz z Wojtkiem twardo walczył z napastnikami Rekordu.

Mimo zacieklej obrony GTS stworzył sobie także doskonałą sytuację do zdobycia bramki, lecz po zagraniu Sławomira Buturli, Tomasz Iwański uderzył w

boczną siatkę. Pierwsza część odsłony nie przyniosła bramek.

W drugiej części meczu znowu pierwsi zaatakowali gospodarze, lecz świetnie bronił popularny „Olek”, który wychodził z opresji w niesamowitych sytuacjach. Najpierw obronił strzał głową zawodnika gospodarzy, później sytuację sam na sam z jednym z rywali do tego jeszcze trzeba dodać kapitalną jego interwencję, gdy wydawało się, że piłka już musi wpaść do siatki, ponieważ zawodnik gospodarzy Daniel Lech znalazł się sam przed pustą bramką, ale nasz bramkarz zdołał nogami odbić futbolówkę, która uderzyła w słupek i wyszła w pole.

Później B. Woźniak, były zawodnik GKS-u Jastrzębie, strzelał głową po rzucie różnym, lecz i tym razem Krzysiek był na posterunku. Nasz zespół w drugiej połowie zaczął częściej odgryzać się gospodarzom, czego efektem były coraz poważniejsze błędy ich obrońców.

Groźnie z wolnego uderzał Myszor, ale bramkarz nie dał się zaskoczyć. Sławek Buturla w podobnej sytuacji uderzył minimalnie obok słupka, a przedzierający się w pole karne Michał Pyrlík z ostrego konta chciał zaskoczyć strzegącego bramki Rekordu Jacaka, ale obrońcy w porę zablokowali jego strzał.

Aż nadeszła 83 minuta spotkania, kiedy to wprowadzony w drugiej połowie na plac gry Szymon Faruga dośrodkował z rzutu różnego a niepilnowany w polu karnym Michał Pyrlík uderzył nie do obrony głową z ok. 7 metrów. Wśród obecnych na trybunach kibiców bojszowskiej drużyny wybuchła wielka radość. Tym bardziej, że mimo ciągłych ataków gospodarzy nasi obrońcy rozbijali je nie dopuszczając do groźnych sytuacji pod naszą bramką. Mimo to w 87 minucie nasz zespół stracił piłkę przy wyprowadzaniu ataku na własnej połowie przejął ją zawodnik Rekordu wychowanek Unii Bieroń Grzegorz Bogdan dośrodkował na długi słupek, gdzie niepilnowany Woźniak uderzył z pierwszej piłki w długi róg bramki Oleksego.

Do końca meczu Bielszczanie próbowali zainkasować trzy punkty jednak mimo ataków nie byli w stanie już poważnie zagrozić naszej bramce. Za to „piłkę meczową” w 92 minucie spotkania miał Buturla. Nasz 18 latek Darek Dudka zagrał dokładną prostopadłą piłkę na prawą stronę do Sławka, spóźniony obrońca gospodarzy nie zdołał jej przechwycić, a nasz prawy pomocnik popędził na bramkę Jacaka wpadł w pole karne, ale jego strzał po długim rogu minimalnie przeszedł obok słupka. hu, zz

W ocenie trenera Bronisława Loski:

Gramy w połowie juniorami i młodzieżowcami, co musi odbić się na poziomie zespołu. Najważniejsze, że chłopcy trenują, nie podają się. Do psychicznego wzmocnienia potrzebne jest nam zwycięstwo. Może uda się w najbliższą sobotę. Sytuacja w IV lidze jest taka, że poza dwoma czołowymi zespołami niemal każdy z każdym może wygrać. Szkoda mi meczu z Pszowem, który spokojnie mogliśmy zakończyć zwycięstwem, bo byliśmy zespołem wyraźnie lepszym. Nieudane było również spotkanie z Rędzinami.

Mam nadzieję, że powrót Szeremety oraz zasilenie zespołu przez Adama Maślorza z LKS-u Łąka, który leczy kontuzję i w najbliższym meczu jeszcze nie wystąpi, wkrótce wzmocni drużynę. zz

Album rodzinny



Nikola Mrzyk urodziła się 13 lipca. Ważyła 3320 gramów i mierzyła 53 cm. Jej starsza siostra to 3-letnia Martyna. A rodzicami są Sylwia, która pracowała jako fryzjerka i Jacek – górnik kopalni Ziemowit. Martynka już się cieszy, że gdy jej młodsza siostrzyczka podrośnie, będzie mogła się z nią bawić.

W starej fotografii

Czy to poświęcenie?

W przyszłym roku nowobojszowska parafia Matki Boskiej Uzdrawienia Chorych obchodzić będzie 30-lecie swego istnienia (1980 – 2010). Datą wyznaczającą ten jubileusz jest 18 maja. To była niedziela. W naszych domach zachowały się z pewnością jakieś pamiątki po tym wydarzeniu. Warto pogrzebać w szufladach, wydobyć cenne ślady i dać znać.

Pamiątka wtedy żyje, gdy staje się częścią świadomości zbiorowej, taką jak zamieszczone zdjęcie. Podzielił się nim z całą wspólnotą gminną Eugeniusz

Hantulik – miłośnik wszelakich rzeczy swojskich. Nie wiemy z całą pewnością, czy fotografia przedstawia uroczystość poświęcenia kościoła nowobojszowskiego, czy jest to jakaś inna uroczystość religijna celebrowana przez ks. Eugeniusza Marcisza. Może Czytelnicy nam pomogą. Czekamy na jakiś sygnał.

Mamy nadzieję, że innych wiadomości o ciekawych pamiątkach z budowy świątyni napłynie więcej. Trzydzieści lat to dobry czas na refleksję. Warto zebrać wszystkie okruchy i utrwalić je dla następnych pokoleń. Alojzy Lysko



Słowem i pędzlem Józefa Kłyka

Tamten czas

Były takie lata w Bojszowach – od 1905 do 1939 – że od Ameryki, z pszczyńskiego gościńca w kierunku północy widać było biały parkan cmentarza z kostnicą, piękną bryłę kościoła św. Jana Chrzciciela, kawałek fary, rząd 14 drewnianych stodół krytych słomą, tynkowany na jasno budynek tzw. nowej szkoły, murowany dom Jana i Katarzyny Jęczmyków oraz ułomek Machurowej stodoły. Były to wtedy niezmiennie akcenty tego krajobrazu. Zmienne wprowadzała co roku przyroda.

Jesienią – zrazu kąpiące złotem listowie starodrzewia, potem smętna szarość polnych zagonów. Zimą – pusta śnieżna i białe czapy na dachach. Wiosną – radosna zielen i barwność kwitnących ogrodów i pól. A latem?

Widać na obrazku, ile piękna było na żniwnym polu. W dali rżyska, gdzieś

jeszcze dojrzewa owies, bliżej wre praca. Z lewej jeden z kosiarzy „dożyna reszt”. Z prawej żniwiarze uwijają się przy zwórze. Żniwiarka i żniwiarz „podawają na fura”, druga żniwiarka „ukłodo” snopki według sprawdzonego sposobu. Trzecia – zagrabuje, bo żadne kłóska z ziarnem nie może zostać zamowane. A jeszcze inna żniwiarka – to pewnie „nasi mama” – siedzą pod lalkom, bo słońce słabi, koło nich „zbonk z wodom albo czornom kawom”. Czekają na spragnionych.

Wszyscy się uwijają, bo żniwa to pośpiech, każda minuta dobrej pogody jest cenna. Na zwózkę czekają inni.

Pokazujemy trochę tamtego czasu z dwóch powodów: takich Bojszów z pszczyńskiego gościńca już nie ma oraz – takich żniw młodzi już nigdy nie zobaczą. Dlatego z okazji dożynek gminnych ten obraz namalowałem.



Nowy film Kłyka

24 września (czwartek) o godz. 18.00 w katowickim Centrum Sztuki Filmowej odbędzie się premiera nowego filmu Józefa Kłyka pt. „Nie wszystko mi wojna zabrała”.

Urząd Gminy w Bojszowach organizuje wyjazd autobusem na pokaz. Zapisy na bezpłatny przejazd do Katowic przyjmuje Wiesława Król tel. 218 93 66 wew. 124.

Film opowiada o tragicznych losach mieszkańców Śląska, wcielanych przymusowo do Wehrmachtu. Jego akcja dzieje się na froncie wschodnim i w Bojszowach.

Wystąpili w nim jak zwykle mieszkańcy Bojszów ale i sąsiednich gmin - Artur Czarnynoga, Monika Socha, Katarzyna Wieczorek, Dawid Hachuła, Agnieszka Kral, Stefan Czarnynoga i inni. zz

JUBILACI

We wrześniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Rozalia Węgrzynek - Bojszowy

80 lat

Michał Stekla - Bojszowy
Stanisław Kostka - Bojszowy Nowe

Bolesław Piekorz - Bojszowy
Emilia Francuz - Bojszowy
Róża Wiśniowska - Bojszowy

75 lat

Edward Lisek - Międzyrzecze
Genowefa Gniza - Bojszowy Nowe

Paweł Czarnynoga - Bojszowy
Stefan Jędrynski - Bojszowy
Róża Wojtala - Bojszowy